

*Czym byłby świt gdyby nie było nocy...*

**Stanisław Urbanowski**

# Ś w i a t ł o

*Szczególne podziękowania dla Ziemi, Wody,  
Ognia i Wiatru za pomoc w realizacji marzeń.*

e-mail autora: eremiasz@wp.pl  
www.poezjaeonow.net

rysunki: Wojciech Winiarczyk  
viniour@gmail.com

projekt okładki: Jola Depko  
www.santea.pl

Wydawnictwo Komograf 2011  
komograf@komograf.com

ISBN 978-83-62769-29-2

## ROZDZIAŁ I

### Wędrownka

Wyobraź sobie, że nie ma czasu, a wszystko dzieje się jednocześnie. Żyjesz wewnątrz atomu – na powierzchni jednego z dwunastu ładunków krążących wokół jądra zwanego Słońcem. Twój atom jest częścią komórki – Galaktyki, wchodzącej w skład organizmu nazywanego Wszechświatem. Ów Wszechświat natomiast jest jedną z wielu form żyjących w Multiversum –lub jak kto woli, w prawdziwym świecie...

- Dzień dobry, proszę dziewięć kwiatów.
- Jakże pan sobie życzy? – spytała kwiaciarka.
- Piękne i każdy ma być inny.
- Po chwili bukiet był gotowy.
- Proszę – powiedziała.
- Bardzo dziękuję.

Wręczyłem należność.

– A to dla pani, na poprawę humoru, tomik poezji.

– Och, dziękuję.

Spojrzała na kwiaty.

– Może je panu zawinąć w jakiś papier, żeby się nie uszkodziły?

– Dzięki, nie trzeba. Mam niedaleko.

Chwyciłem kwiaty i udałem się w kierunku miejsca, gdzie zostawiłem serce... Prawie biegłem. Zmierzałem w sobie tylko znanym kierunku. Po drodze mijałem ludzi, patrzących na mnie z zaciekawieniem. Niektórzy znali mnie z ulicy, gdzie od kilku dni proponowałem im poezję i książki swego autorstwa. Na mej twarzy widać było skupienie, a jednocześnie radość z powodu wydarzenia mającego nastąpić za chwilę. Minałem ulicę Świdnicką, gdy usłyszałem:

– Hej! Daj mi jednego kwiatka dla pani kurator – powiedział, wyraźnie podchmielony, jegomość.

– Nie mogę, idę się oświadczyć. Ale mam coś innego, co możesz jej podarować. Zbiór poezji z dedykacją autora. Chcesz?..

Już miałem wyjąć długopis, gdy nagle:

– Eee tam, poezja...

Schowałem więc książkę i nie czekając dłużej, ruszyłem w swoją stronę. Poprosiłem sąsiadkę o otwarcie drzwi do klatki. Zapukałem, a po chwili pojawiła się – ona...

– Dzień dobry, nie przeszkadzam?

Była ósma rano, Boże Ciało. W tym dniu większość ludzi odpoczywa.

– Wejdz, proszę. Dobrze, że cię usłyszałam – powiedziała, jeszcze zaspana.

Przekroczyłem próg, wziąłem kwiaty przed siebie i jak gdyby nigdy nic, szedłem za nią do pokoju. Gdy się odwróciła, przykleknąłem, pytając:

– Wyjdiesz za mnie?..

Ośłupiała. Nie wiedziała, co zrobić. Poznaliśmy się trzy dni wcześniej na ulicy. Czym prędzej chwyciła mnie za rękę. Próbowwała podnieść, a tym samym rozwiązać jakoś tę, tworzącą spore zawirowanie, niecodzienną sytuację. Widząc moje zaszklone oczy, zrozumiała, że to nie są żarty.

– Nie musisz mówić teraz. Rozważ moją propozycję, a odpowiesz, gdy będziesz gotowa.

W głębi serca czułem, że tego właśnie pragnę. Choć były to moje pierwsze w życiu oświadczenia,

decyzja zapadła natychmiast. Godzinę wcześniej jadłem jeszcze śniadanie. Nie wiedziałem, że za chwilę wyruszę na spotkanie przeznaczenia.

– Po naszym spotkaniu, dwa dni temu, szukałam cię. Pytałam ulicznych grajków. Mówili, że cię nie widzieli.

– Gdy odchodziłaś, patrzyłem w twoim kierunku...

– Piękny jesteś, masz piękną duszę.

– Ty również.

– Z Torunia jesteś? – zapytała.

– Tutaj tak, wcześniej nie pamiętam.

Chwila ciszy na zebranie myśli.

– Wiem, że nie jestem stąd... Obecnie na Ziemi przebywa blisko sto milionów wędrowców. Większość pracuje w świetle, aby podnieść częstotliwość wibracji i przygotować ludzi. Przeważnie są to istoty szóstego poziomu/gęstości świadomości, zamieszkujące wszechobecność, gdzie nie ma podziału na płcie ani kierunki. Nie ma polaryzacji, a wszelkie paradoksy znajdują rozwiązanie. Dla porównania, pierwszy poziom stanowi tak zwana „martwa materia”. Ludzie są obecnie na trzecim, a niebawem przejdą na czwarty – powiedziałem.

Chwyciłem kubeczek z zalaną wcześniej Yerba Mate i delikatnie upiłem.

– W szóstej gęstości, gdzie wszystkie istoty są zjednoczone, doświadczenie jednej istoty automatycznie staje się doświadczeniem wszystkich. Nie ma przypadków. Kilka słów, które wypowiedziałaś w trakcie tej jednej minuty trzy dni temu, wystarczyło mi, aby cię poznać. „Anka jestem, ale mówią na mnie Antek...” Dostrzegłem w nich prawdę. Ktoś mógłby nie zauważyć, ja już wiedziałem... Kocham cię i chcę, abyś była szczęśliwa.

– I ja ciebie kocham, Stasiu.

Poczułem błogość.

– Mamy półtora roku – powiedziałem.

– Półtora roku do czego?..

– Do zakończenia cyklu, wielkiego cyklu, na koniec którego wszystkie istoty będą zebrane.

– Skąd to wiesz?..

– Mówią o tym Ra, Plejadianie, Kasjopeanie, projektanci światów takich jak ten, ziemski. Wszystkie znaki na niebie i ziemi o tym informują. Kończy się kalendarz majański, będący jednocześnie samookreślającą się datą. To tak, jakby włączyć stoper. Gdy ostatnia sekunda dobiegnie końca, nastąpi to,

co ma nastąpić. Wielki cykl trwa w przybliżeniu 75 tysięcy lat i kończy się dokładnie 21 grudnia 2012 r. o świcie. Jest jeszcze dużo czasu. Możesz mieć dzieci?.. – spytałem.

– Nie wiem, chyba już nie. Kurcze, mówisz, że wszyscy będą zebrani?..

– Wszyscy. Dlatego, że początkowa czwarta gęstość nie posiada zdolności ukrycia się przed trzecią. Ci, którzy przejdą, otrzymają nowe ciała. Wiesz, ile wynosić będzie średnia długość życia mieszkańców Ziemi po przejściu?

– ?..

– Cztery lata. Wszyscy, którzy uzyskają promocję w zaawansowanym wieku, ponownie staną się młodzi.

– Mało czasu...

– Zrobię wszystko, aby ci pomóc. Spokojnie. Ważne, że chcesz coś zrobić.

W tym momencie wyjęła spod stołu dwie książki i podała mi je, mówiąc:..

– Zobacz, co ostatnio kupiłam.

Były to „Nauka Medytacji” i „Potęga Podświadomości”.

– I zanim zaczęłam czytać, pojawiłeś się ty...

– Musiałś bardzo tego chcieć.

– Teraz nie będę musiała czytać, bo mam to z pierwszej ręki – powiedziała z uśmiechem.

– Odnosnie pracy z czakrami, wystarczy wiedzieć, gdzie są, jak wyglądają i za co są odpowiedzialne. Resztę dokonuje myśl. Jest siedem czakr w ciele fizycznym, odpowiadających siedmiu gruczolom układu hormonalnego. Pozostałe pięć znajduje się poza ciałem. Najpierw wyobrażasz sobie dany ośrodek, dajmy na to pierwszy – czerwony. Jest on, niczym czerwone koło ze szprychami u podstawy kręgosłupa. Myślą powodujesz jego wibrację. Wyobraź to sobie. Po pewnym czasie zaczynasz czuć jak energia płynie w górę, docierając do sześciu kolejnych ośrodków. Czujesz dosłowny „świs”. Nam pójdzie dużo szybciej. Znam kilka ćwiczeń przyspieszających rozwój.

– Myślisz, że zdążę?

– Jeśli podejdziesz do tego poważnie jeszcze w tym roku będziemy robić fajne rzeczy. Z czasem nie będziesz musiała nawet medytować. Biorąc oddech, będziesz w każdym atomie Wszechświata. Jest jedno ćwiczenie, nazywa się „wirowanie”. Najpierw otwierasz siedem ośrodków wewnątrz ciała...

Mówiąc to, stanąłem na środku pokoju. Zamilkłem. Było tam sporo miejsca, więc mogłem się skupić bez obawy, że w trakcie ćwiczenia coś uszkodzę.

– A teraz wyobrażam sobie, że stoję w kolumnie światła. Światło przenika każdy atom mojego ciała i wszystkie ośrodki energii. Wyciągam przed siebie ręce i składam dłonie na wysokości ramion. Następnie tak szybko, jak to możliwe, obracam się trzydzieści trzy razy w prawą stronę.

Zacząłem wirować. Po kilkunastu sekundach było już po wszystkim.

– Ćwiczenie należy wykonywać trzy razy dziennie w pewnych odstępach czasu. Trzydzieści trzy obroty, bo trzy plus trzy daje sześć, razy trzy razy dziennie, mamy osiemnaście. Osiem plus jeden, daje dziewiątkę. Dziewiątka, jest to liczba mistrzowska, gwarantująca optymalne wykorzystanie potencjałów. Stosuję numerologię, lub jak kto woli, magię użytkową, na co dzień. W pracy również. Kluczem do władzy, na przykład, jest czwórka. Jeśli chcesz, aby coś wyszło tak, jak ty tego chcesz, wykorzystaj czwórkę. W przypadku nowych przedsięwzięć z udziałem ludzi, stosuj siódemkę. Jest to liczba

boska, więc... Najlepiej, aby osób zawsze było siedem. Tak jest ten świat skonstruowany.

– Od dawna się tym interesujesz? – spytała.

– Od mniej więcej siedmiu lat, gdy wyszedłem z mroku. Dość wcześnie zaczynałem „życie”. Miałem wówczas 12 lat...

– Używki?

– Owszem. I co ciekawe, nie było żadnego uzależnienia.

– Masz silną wolę.

– Tak, jeśli coś postanowię, to tak jest. Nic nigdy mnie nie zniewoliło, choć próbowałem wszystkiego. Jedyne nałóg jest tutaj.

Mówiąc to, wskazałem na głowę.

– I hazardzistą byłem, i sporo kobiet poznałem... Od kilku lat żyję w czystości. Szukałem też w wielu religiach. Po latach pojąłem, że jedna jest przyczyna wszystkiego. Jest nią Stworzenie, będące w samym sobie pierwotną przyczyną, nie zaś, że „Stworzył je Stwórca”.

– A astrologia?

– Jedno ze źródeł informacji, o które jako ludzie prosiliśmy. Znam astrologa z Gdańska. Moja matka poznała go podczas wakacji nad morzem. Powie-

dział mi wiele ciekawych rzeczy, z których w wielu przypadkach nawet nie zdawałem sobie sprawy. Na przykład, że w wieku czterech lat miało miejsce wydarzenie, które spowodowało u mnie zwrot w kierunku ciemności. Skłonność do popadania w skrajności. Jakikolwiek nowy obszar, w który wchodziłem, to od razu wpadałem. Chciałem doświadczyć wszystkiego na raz. Już kilkanaście lat temu, w latach dziewięćdziesiątych, powiedział mi, iż chcąc być mądrym człowiekiem, powinienem rozwijać w sobie pozytywne wartości. Z czasem okazało się, że wszystko jest zaplanowane. Przed rozpoczęciem inkarnacji sami wybieramy sobie czas i miejsce w zależności od tego, jakich doświadczeń, z jakiego zakresu nam potrzeba. Wędrowcy Światła w specyficzny sposób używają polaryzacji dla przyspieszenia energii. Każda istota, w zależności od tego, kim jest i komu służy, posiada określone wzorce świadomości. Dlatego najpierw wchodzi się w ciemność, aby, osiągnąwszy punkt krytyczny, wystrzelić w kierunku światła. Tak było i u mnie. Ostatnimi czasy na świecie obserwujemy skrajne nasilenie oddziaływań z obydwu stron. I Światło, i Ciemność robią wszystko celem uzyskania przewagi. Dzieje

się tak, by świadomość jak ta pestka wskutek nacisku mogła wystrzelić i osiągnąć wyższy poziom rozwoju. Niższe gęstości – pierwsza i druga, również przejdą o poziom wyżej. Szczególnie ci, otoczeni przez nas parasolem miłości. W tym ostatecznym czasie wszystkie karty są odkryte. Tylko od nas zależy, którą drogą chcemy iść.

– Fajnie z tobą porozmawiać – powiedziała.

– Z tobą również. Bardzo się cieszę, że cię poznałem.

Przytuliliśmy się. Było w tym tyle ciepła.

– Piękna jesteś. Wiesz, że masz nieograniczone możliwości?

– To nie jest takie proste.

– Dlaczego?

– Musisz jeść, płacić rachunki...

– To wszystko są lekcje, które na pewnym poziomie sami sobie zaprojektowaliśmy. Jesteś tłem wszystkich wydarzeń rozgrywających się wokół. Nieskończonością... Pytanie, jak szybko się w tym połapiesz i na ile sobie pozwolisz.

Mającą obecnie miejsce gwałtowna koncentracja przybyszów z różnych części Galaktyki, jak również zbrodnicza działalność konsorcjum, nie mają



większego znaczenia, jeśli skupimy się na tym, co istotne. Na własnym rozwoju. Nie chodzi więc o przejmowanie władzy nad światem. Ziemski plan już wkrótce ulegnie zmianie, lecz o odzyskanie kontroli nad własnym życiem i nie wchodzenie z nimi w żadne układy.

### **Ważny jest sprzeciw istoty ludzkiej**

Fakt, iż wszystkie cząstki świadomości stanowią Jedno nie oznacza, że na poziomie trzeciej gęstości należy wspierać zbliżającą się tyranię.

– Tak jest z dzisiejszymi politykami – powiedziałem. – Gdyby to ode mnie zależało, już dawno wyłączyłbym wszystkie ośrodki władzy nad ludźmi, od polityków, po królów i papieży. Od dawna ich nie uznaję. Na szczycie każdej z tych grup stoją reptilianie, wielowymiarowe jaszczury, potrafiące zmieniać swą postać. Żywią się energią strachu i cierpienia. Stąd tyle afer pedofilskich w kościele, działalność międzynarodowych siatek, których członkami są najwyższej rangi politycy. O pladze kazirodztwa dla zachowania władzy wśród monarchów, nie wspomnę. Rzadko kiedy ktoś ponosi odpowiedzialność.

Z chwilą przejścia uzyskamy taką samą moc, jak istoty czwartego poziomu. One to, wykorzystując dotychczasową przewagę, próbowały uchodzić za bóstwa. Uznawane były za „Boga”, stojąc u podstaw tworzenia całego systemu, ułatwiającego kontrolę mas. Również one, wskutek manipulacji genami, obniżyły możliwości ludzkich ciał, dezaktywując dziesięć z dwunastu aktywnych helis DNA. Są odpowiedzialne za większość nieszczęść dotykających ludzkość na przestrzeni ostatnich 309 tysięcy lat. Jednak z doświadczenia wiadomo, gdyby nie one, nie byłoby dążenia w kierunku rozwoju i nie wydarzyło by się to, co już się zaczęło... ROZKWIT MIŁOŚCI. Przebaczymy więc, okażmy im miłość. W ten sposób pomożemy im w uzdrowieniu. To właśnie miłość, stanowiąca inspirację dla poetów i wszelkiej maści artystów, jest źródłem najczystszej piękna.

### **Nie ma większej magii nad miłość**

– Dlatego mam taką skuteczność w pracy, bo robię to – z miłości... Mówię to wszystkim dzieciakom, pracującym na ulicy, „Chcesz być skuteczny?

Podchodź z miłością!”. Ludzie to czują. Jednak po 21 grudnia wszyscy staną się widzialni dla wszystkich. Na „boisku” pozostaną już tylko aktywni gracze obydwu drużyn.

– Niesamowite jest to, co mówisz...

– Z dotychczasowego punktu widzenia, być może.

Ciała obcych wydzielają specyficzny, lekko drażniący zapach. Przypomina on nieco zapach ścieków. Istoty te doskonale asymilują się w społeczeństwie. I nie mam tu na myśli wędrowców, którzy urodzili się, jako ludzie, lecz przybyszów z innych układów planetarnych. Nie wszyscy z nich są negatywni. I choć zewnętrznie różnice na pierwszy rzut oka są niewidoczne, zmysł powonienia jest zbyt subtelny, aby go oszukać. Ostatecznie wszyscy pochodzimy ze Światła.

### **Światło jest składnikiem wszystkiego**

Istnieje możliwość przywoływania Światła. Przy odpowiednio wysokiej częstotliwości możemy wpływać na zjawiska Natury. Konieczna jest silna wola i otwarcie czakramu indygo, oferującego nie-

ograniczone możliwości. Postrzeganie siebie, jako wszystkiego co jest, otwiera ośrodek indygo. Ten z kolei automatycznie otwiera czakrę serca.

### **Możesz dosłownie „przestrajać matrix”**

Na tym poziomie jakakolwiek konfrontacja przypomina walkę z samym sobą. Doświadczanie tzw. „ataków” wynika bezpośrednio z iluzji podzielenia.

– Masz zegarek? Która godzina?.. – spytałem. – O czternastej trzydzieści mam pociąg do Poznania.

– W pół do pierwszej.

– Może pójdziemy na spacer zanim wyjadę?.. Poshlibyśmy sobie nad Odrę, co ty na to?

– Pewnie, jeśli chcesz. Tylko się ubiorę i trochę pomaluję.

– Nie musisz się malować, dla mnie i tak jesteś piękna...

Ucałowałem jej policzek. Kilkanaście minut później szliśmy już w kierunku porośniętego drzewami miejsca. Stały tam trzy ławki. Usiedliśmy na jednej z nich, pragnąc odnaleźć spokój, a wiatr przysiadł z nami...

Słysząc było śpiew ptaków. Obok płynęła spokojnie, jak gdyby niewzruszona naszym uczuciem, rzeka. Przytuliliśmy się. W pewnej chwili, zza stojącego w zakolu rzeki budynku wypłynęła łódź. Płynęła powoli wzdłuż otoczonego barierkami brzegu. Dwoje ludzi na pokładzie bacznie nam się przyglądało. Być może dlatego, że jestem od Anny o szesnaście lat młodszy. Dla mnie jednak nie ma żadnych różnic między nami.

- Kocham cię, Aniu – wyszeptalem.
- I ja ciebie kocham, Stasińku...

## ROZDZIAŁ II

### Przełom

Przybyłem do Trójmiasta. W drodze do jednej z galerii handlowych w centrum Wrzeszcza, poznałem człowieka. Był to mężczyzna w zaawansowanym wieku około „dziewięćdziesiątki”. Staliśmy obok siebie na przejściu dla pieszych, czekając na zmianę świateł. Po pojawieniu się zielonego, zrobiłem kilka kroków, gdy nagle... starszy pan upadł. Podszedłem do niego.

- Nic się panu nie stało? – spytałem.
- Ojej...

Był wyraźnie oszołomiony. Pomogłem mu wstać i wspólnymi siłami zesliśmy z jezdni.

- Kości ma pan całe?..
- Tak.

Wiedziałem już, że obyło się bez złamań. Wyjąłem z kieszeni chusteczkę i podałem staruszkowi, mówiąc:

– Proszę, niech pan przyłoży.

W pierwszej chwili nie wiedział, co z chusteczką zrobić. W wyniku upadku na jego czole pojawił się sporej wielkości guz i niewielka struga krwi. Przyłożyłem mu chusteczkę do czoła. Na szczęście rana okazała się powierzchowna.

– Gdzie pan mieszka? Odprowadzić pana do domu?..

– Pomóc panu? – spytała młoda kobieta, będąca świadkiem całego zdarzenia.

– Jeśli można... Z panem pójdę, mieszkam tu nie daleko. – rzekł staruszek.

Mimo sędziwego wieku, trzymał się całkiem dobrze. Chwyciłem go pod rękę i wolnym krokiem ruszyliśmy we wskazanym kierunku.

– Ile pan ma wiosen, jeśli można wiedzieć? Dziewięćdziesiąt?

– Ponad dziewięćdziesiąt. W trzydziestym dziewiątym już walczyłem. Podczas wojny trzy razy byłem ranny, dwukrotnie w nogi, raz w głowę. A pan pyta, czy mam całe kości...

Spojrzał na mnie. Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Miałem iść jeszcze na pocztę – powiedział. – W tym wypadku kupię tutaj.

Zatrzymaliśmy się obok kobiety, sprzedającej na chodniku plony, prawdopodobnie z własnej działki. Wyjął z kieszeni drobne, po czym wskazując palcem śliwki i fasolę, powiedział:

– Proszę kilo tego i kilo tego.

– Razem będzie dziewięć złotych.

Po zapłaceniu chwyciłem reklamówkę z zakupami i udaliśmy się w kierunku domu.

– W tym wieku, to już nie wychodzi.

– Wychodzi, ale człowiek z wprawy – odparłem z uśmiechem.

Szliśmy tak, stawiając krok za krokiem.

– Lekarz kazał mi chodzić tylko po prostym. Gdyby nie laska, nie dałbym rady.

– Pewnie ma pan zaburzenia błędnika.

Kiwnął głową na potwierdzenie. Biło od niego ciepło. Pozornie obcy człowiek, spotkany na ulicy, a czułem, jakbym rozmawiał z własnym dziadkiem...

– O, to już tutaj.

Po dwóch próbach wbicia kodu, weszliśmy do klatki.

– Które piętro? – spytałem.

– Drugie.

– Wysoko, chociaż dzięki temu ma pan trochę ruchu.

– Wchodzić, to jeszcze potrafię. Trzymam się poręczy, ręce mam dobre.

Otworzyłem drzwi od mieszkania. Staruszek wszedł do środka, a po chwili z pokoju wyszła babcia.

– Dzień dobry! Męża przyprowadziłem...

– Dzień dobry – odpowiedziała.

– Przewrócił się na przejściu dla pieszych.

– Ten pan mi pomógł – rzekł dziadek.

– Proszę, oto zakupy.

Podąłem babci reklamówkę.

– Cóż, będę szedł, ojczulku. Wszystkiego dobrego.

– Dziękuję – odpowiedział.

Ucałowałem go w policzek i zbiegłem w dół po schodach. – Piękny dzień się zapowiada! – pomyślałem.

Będąc w galerii, już po kilku minutach zostałem zatrzymany przez ochronę. Była to jedna z tych sy-

tuacji, w których miewam „problemy”. Wszystko z powodu chorego podejścia do ludzi w tego typu miejscach. Do tej pory kilkakrotnie mnie wypraszano, twierdząc, iż na terenie prywatnym nie mam prawa nikogo zaczepiać. Na nic zdawały się tłumaczenia, że „robię to z miłości”, a cała akcja ma charakter ogólnokrajowy. Dla munduru ważny był „rozkaz”.

Tym razem postanowiłem się nie poddawać.

– Co pan robi na terenie galerii?! – spytał ochroniarz.

Ubrany był w czarny uniform z napisem „Ochrona ludzi i mienia”.

– Promuję swoją twórczość. Poetą, pisarzem jestem, a dlaczego?..

– Na terenie galerii obowiązuje zakaz jakiegokolwiek działalności.

– A to ciekawe – odparłem. – Od sześciu lat podróżuję po kraju. Odwiedzam stolicę i blisko pięćdziesiąt innych miast, a pan twierdzi, że jest to zabronione?..

– To jest teren prywatny! Nie może pan tego robić.

– Wobec tego chciałbym rozmawiać z osobą, która o tym decyduje, dyrektorem, kierownikiem. Jest ktoś taki?

Ochroniarz zdziwił się.

– Jeden, jeden, ten pan chce rozmawiać z dyrektorem.

– Poczekaj chwilę... – odpowiedział głos w krótkofalówce.

Kilkanaście sekund później:

– Zaprowadź pana na górę.

Bocznym korytarzem, po schodach, poszliśmy na „górze”. Weszliśmy do pokoju, gdzie przyjmował dyrektor. Ochroniarz, jak gdyby automatycznie, powiedział:

– Przyprowadziłem pana. Zatrzymany... właściwie na gorąco...

– Dzień dobry – powiedziałem.

– Dzień dobry. Może pan chwilę zaczekać?..

– Ja na chwilę. Przyszedłem wyjaśnić pewną kwestię.

– Dosłownie piętnaście minut – powiedział dyrektor.

– To dla mnie za długo, nie mam tyle czasu.

– W takim razie chwileczkę, trzy minutki, tylko coś przekażę...

Po mniej więcej trzech minutach zapukałem ponownie.

– Proszę, niech pan wejdzie.

– Przychodzę w dość nietypowej sprawie. Otóż przed chwilą zatrzymała mnie ochrona, twierdząc, że nie mam prawa tu przebywać. Promuję swą twórczość.

– Teren galerii jest terenem prywatnym, obowiązuje tu zakaz wszelkiego rodzaju działalności – rzekł.

W pierwszej chwili miałem wrażenie, jakby czytał z kartki.

– Jestem toruńskim poetą, pisarzem. Od lat jeżdżę po kraju...

– Trzeba mieć zezwolenie na wszelkiego rodzaju działalność – odparł, wchodząc mi w słowo.

– Jestem tu po raz siódmy. Odwiedzam blisko pięćdziesiąt miast...

– To nie od nas zależy.

Po raz kolejny wszedł mi w słowo.

– Mogę dokończyć?! – zapytałem pełen powagi.

– Proszę.

– Sto tysięcy czytelników pozyskanych w podobny sposób, a pan twierdzi, że nie mogę tego robić? Rozdaję książki swoim znajomym, przyjacielom. Nie robię nic wbrew ich woli. W żaden sposób wam nie przeszkadzam. A tu nagle ochroniarz zatrzymuje mnie, jak przestępcę?.. „Zatrzymany na gorąco”.

– Ochrona po to jest.

– Nie robię nic niezgodnego z prawem. Dobrze, a jeśli do jednego z pracowników przyjdzie ktoś z rodziny albo znajomy i przyniesie mu książkę, to też nie może jej wziąć?

W tym momencie zapadła cisza.

– Przecież robię to dla dobra ludzi – powiedziałem. – Proszę iść, zapytać. Jestem pewien, że nikt nie będzie miał nic przeciw. Klientów nie zaczepiam. Rozmawiam jedynie z pracownikami, wewnątrz sklepów.

– Na terenie wspólnym nie może pan tego robić.

– I nie robię! Wchodzę do środka.

Minęła kolejna chwila.

– No dobrze – rzekł dyrektor.

Wcisnął przycisk umożliwiający kontakt z ochroną, po czym:

– Ten pan może robić to, co robi. Nie wolno mu jedynie zaczepiać klientów na terenie wspólnym, należącym do galerii.

Zwycięstwo! W końcu coś się zmieniło.

Odstąpienie od skostniałych, nikomu nie potrzebnych zasad, a co za tym idzie, zmiana dotychczasowego sposobu myślenia, wywołały u mnie radość. Po blisko sześciu latach podróży po Polsce, nieustannej zabawy w „kotka i myszkę” z ofensywnie nastawionymi mundurowymi, z których jedni straszili mnie policją, inni pobiciem – zwyciężyłem.

**Żadne prawa nie są w stanie zniszczyć relacji  
między ludźmi,  
Jeśli ty sam na to nie pozwolisz**

Zmiany następują wszędzie. Niedawno miałem okazję przyjrzeć się z boku swoim od lat utrzymywanym znajomościom. Okazało się, że wiele z nich opierało się wyłącznie na jednostronnych korzyściach. Bardziej przypominały uzależnienie niż przyjaźń. Stwierdziłem, KONIEC PASOŻYTNIC-

TWA. Czas zacząć działać. I nie chodziło bynajmniej o karanie winnych. Powrót do błędnego koła relacji kat – ofiara, w której obie strony nie odnoszą korzyści. Celem było wyjście z patologii i przyspieszenie rozwoju.

### **Chodzi o prawdę**

Zaraz po tym miałem sen. Było to coś, co określiłbym, jako sen w śnie. Otóż śniło mi się, że – się obudziłem... W jednej chwili znalazłem się wśród nieznanых istot, z których jedna, kobieta, dosiadała mnie okrakiem. Jej ciało pokrywał śluz przypominający nasienie. Choć na pierwszy rzut oka istoty wyglądały jak ludzie, bijący od nich chłód wskazywał, że coś jest nie tak. Kobieta była czymś w rodzaju pozbawionego duszy ciała, pragnącego pozyskać energię seksualną, a cała uwaga skupiała się na mnie. W powietrzu wyczuwałem napięcie podobne temu, jakie towarzyszy zbiorowym rytuałom seksualnym. Miejsce przypominało laboratorium.

Spokojnym, choć stanowczym ruchem zdjąłem ją z siebie, dając tym samym do zrozumienia, że nie interesuje mnie tego typu, pozbawiona miłości,

aktywność. Nagle znalazłem się w okolicy swojego domu. Miałem do załatwienia jakąś sprawę. Jednak gdziekolwiek się nie udałem, wszędzie były one. Stanowiły nieodłączną część krajobrazu. Jeśli z kimś rozmawiałem i coś obiecałem, po chwili ten ktoś okazywał się być w mniejszym lub większym stopniu powiązany z nimi. Każde moje słowo i każda myśl ważyły tyle, ile światła bądź ciemności zawierały w sobie. Miało to bezpośredni wpływ na wszystko, co działo się wokół. Widziałem, jak „na bieżąco” zmieniał się mój bilans energii. Odchodząc, zmuszony byłem spłacić wszelkie zobowiązania wynikające z zawieranych wcześniej umów. Obudziłem się...

Podobnie jest we wszystkich sytuacjach, począwszy od najdrobniejszych spraw dotyczących pojedynczych osób, na przypadkach wagi ciężkiej skończywszy. Weźmy zeszłoroczne wydarzenia. Choć „wypadek” smoleński był starannie przygotowanym zamachem stanu, mającym kluczowe znaczenie przy zmianie władzy w Polsce, przejęcie nastąpiło nie na poziomie frakcji, lecz międzyplanetarnych wpływów. Nieprzypadkowo jeden bliźniak został usunięty (silna więź bliźniąt jednojajowych



uniemożliwiająca replikację), aby podczas nadchodzącej farsy wyborczej zmienić jedynie „rękę” na drugą, należącą do jednej i tej samej strony mocy.

Ostatnią rzeczą, jakiej nam dzisiaj potrzeba, jest szukanie winnych. Jaki sens bowiem miałyby obwinianie, na przykład Tuska, czy kogokolwiek innego, skoro go już nie ma... Lepper również, wiedział za dużo na temat współpracy z obcymi, nawet wystąpił z tym publicznie na mównicy sejmowej. Zaraz potem dostał stołek wicepremiera, a cała sprawa ucichła. Nie wierzycie?.. Wkrótce się przekonacie. I choć nikt do końca nie wie, jak głęboko przesiąknięta jest sfera polityczna w Polsce, Ziemia od dawna kontrolowana jest przez obcych. Weźmy na przykład lotnisko w Denver, będące w rzeczywistości (podobnie jak baza Dulca) wielopoziomową bazą, gdzie poniżej poziomu czwartego spotkać można najróżniejsze formy bynajmniej nie ziemskiego pochodzenia. Proponuję posłuchać, co na temat obcych mówił Phil Schneider, geolog, pracujący dla rządu USA, zanim został zamordowany...

Podobnie w przypadku morderstwa generała policji, Marka Pupały. Wybitny człowiek, jeden z tych, którzy wiedzieli, po co noszą mundur. Choć z pew-

nego źródła wiadomo, że było to morderstwo polityczne, a zlecniodawcą był wysokiej rangi polityk (w pewnych kręgach mówi się o tym otwarciu), jakie znaczenie ma dziś, czy nazywał się Miller, czy Kowalski?..

### **Problemem jest cała sfera polityczna**

Większość polityków, zasiadających dziś w parlamentach, jest zastraszona. Kontrola obcych, wielowymiarowych istot powoduje, że rola polityka sprowadza się do roli statysty. Najwyższy czas się obudzić i zamiast nieustannie leczyć objawy, zlikwidować przyczynę choroby.

Jakiś czas temu dotarłem do ciekawych informacji, w których była mowa między innymi o tym, jak przygotowywano trzecią inwazję na Ziemię. Otóż wyobraźcie sobie, że istoty biorące w niej udział (tekst pochodzi sprzed kilkunastu lat), miały na swojej planecie odtworzone ze szczegółami gabineety najważniejszych instytucji politycznych na Ziemi, włączając w to parlamenty USA, Rosji itd.

Z chwilą zacieśnienia „naszych” relacji z rządem Stanów Zjednoczonych, obok zagrożenia ter-

rorystycznego (cóż się dziwić, skoro największym terrorystą jest rząd USA wraz z podlegającymi mu agencjami, głównie CIA), w Polsce gwałtownie wzrosła aktywność UFO. W połowie lipca spotkałem kolegę, którego ciocia, mieszkająca w jednej z wsi położonych na północnym wschodzie kraju, parę dni wcześniej widziała latający spodek tuż nad swoim domem. Z powodu wszczęcia alarmu pojazd natychmiast się oddalił. Zdarzenie to jest jednym z wielu tego typu przypadków.

Implant czaszkowy mam od lat. Umieszcza się je w rejonie ucha, nerwu trójdzielnego mózgu, oraz innych obszarach rdzenia kręgowego. O implantacji decyduje poziom rozwoju istoty (im wyższy, tym większe prawdopodobieństwo), rozpoznawany na podstawie koloru pola (aury). Służące do monitorowania i zmiany wzorców myślowych krzemowe urządzenie jest wielkości ziarenka ryżu. Uaktywnia się zwykle w stanach zmienionej świadomości na przykład po – wypiciu piwa... W przeciwnym razie, na „trzeźwo”, jego obecność mogłaby zostać wykryta. Wysyła negatywne sygnały, będące przyczyną intensywnego bólu głowy. Może sprawić, że my-

śli dosłownie „nakładają” się na siebie, powodując uczucie pustki, depresje (w skrajnych przypadkach, nawet samobójstwa!). Jednak podobnie jak w przypadku negatywnych istot, implant skuteczny jest na tyle, na ile TY SAM pozwolisz poprzez swoje myślenie. Gdy zechcesz, siłą woli możesz przeciwstawić się jego działaniu. Jeśli jednak będziesz przestrzegać to doświadczenie, jako straszne i dotkliwe, nadając mu tym samym znaczenie, tak właśnie się stanie.

Cokolwiek kreujesz, przekonania tworzą ukryty fundament wszystkich twoich doświadczeń. Im więcej miłości i równowagi wytwarzasz poprzez swe myśli, tym większy zobaczysz efekt w postaci zmiany świata, w którym żyjesz.

Na początku roku jeden z moich przyjaciół, mieszkający na co dzień w Warszawie, po powrocie z zagranicy przysłał mi maila.

„Będąc w Australii, zostałem uprowadzony i zaczipowany.

Implant rozwija się dobrze...;)”

Tonacja, oczywiście, nieco żartobliwa, jednak przypadek jak najbardziej prawdziwy. W chwili uprowadzenia czas jest „zamrażany”, a osoba, choć niczego nie pamięta, ma wrażenie doświadczania tych samych rzeczy po raz kolejny. Występuje kilka rodzajów uprowadzeń, począwszy od tych, dokonywanych na poziomie czwartej gęstości (najrzadziej), przez trzeciogęstościowe, na typowo fizycznych porwaniach skończywszy. Służą one pobieraniu wydzielin i kawałków ciała. Wydzieliny gruczołów używane są, jako lekarstwa. Pomagają im lepiej znosić warunki panujące na Ziemi (szarzy i reptilianie pochodzą z czwartej gęstości). Wycinki skóry natomiast stanowią niezbędny element w procesie replikacji (klonowania). I choć to wszystko może wydawać się przerażające, Ty sam, nikt inny, do tego doprowadziłeś wskutek dokonywanych przez siebie wyborów...

### **I tyś jest stwórcą**

Jesteś istotą o nieograniczonej wartości. Na pewnym poziomie doświadczenia zaprojektowałeś się tak, aby w określonym odcinku czasu (w katego-

riach trzeciej gęstości – w przyszłości) móc być tym, kim obecnie jesteś. Istniejesz jednocześnie na wszystkich poziomach egzystencji. To, z czym spotykasz się na co dzień, począwszy od kamieni, drzew, przez zwierzęta, na ludziach skończywszy, jest niczym innym, jak mniej lub bardziej doskonałą wersją – siebie samego...

Ciemność jest, niczym cień, będący odbiciem istoty. Jego źródłem (i tłem) zawsze jest Światło. W tej GRZE nie chodzi bynajmniej o konfrontację, zmierzającą do pokonania strony przeciwnej, lecz o - rozpuszczanie miłością.

### **Najlepszą reakcją na wszystko jest miłość**

Pytanie, czy właśnie takim sobą pragniesz pozostać?

## ROZDZIAŁ III

### Rozszerzenie

Z końcem lipca wróciłem do domu. Po ostatnich doświadczeniach, magicznym treningu w towarzystwie nie do końca świadomych tego faktu przyjaciół, skupiłem się na rodzinie. Mamy jeszcze nie było, dopiero za tydzień miała wrócić z Niemiec. Codziennie stały się więc spaceru z najlepszym przyjacielem – psem. Wizyty nad rzeką i na działce, gdzie wśród drzew odnalazłem spokój.

Choć w tym roku urodzaju nie było, orzech zmarł, grusza wydała zaledwie kilka owoców, to, co najważniejsze, zostało niezmiennione. Ten sam, ledwie wyczuwalny, lecz niezwykle istotny – rytm Natury... Któregoś dnia, jak zwykle, usiadłem pod jabłunką. Podziwiałem jej rozłożyste konary. Akxa-

mitne listki, napęczniałe wodą, pokrywał delikatny meszek. Lśniły, jak nigdy dotąd, w promieniach porannego słońca. Wśród nich radośnie świergotały ptaki. Kilka tygodni wcześniej, podczas swej ostatniej, nocnej wizyty na działce, wytuliłem ją tak bardzo, że teraz w całej swej krasie stała przede mną, z wdzięcznością oferując cień.

Z tym drzewem wiąże się pewna historia. Otóż kilka lat temu ulżyłem jej w cierpieniu. Odwiązałem linkę od prania, wrzynając się w jeden z głównych konarów. Po kilku latach od chwili zamocowania sznurka, gdy jabłoń gwałtownie się rozrosła, nikt z domowników tego nie zauważył. Mimo głębokiej blizny, gałąź została uratowana. I choć do dziś nie pozostał nawet ślad po tamtym wydarzeniu, w bujnych konarach drzewa nie było ani jednego jabłka...

– I popatrz! Taka ładna i ani jednego owocu – powiedział tato.

Spojrzałem w górę. Pośród gąszczy liści dostrzegłem tę samą, co kilka lat wcześniej, syntetyczną linkę do wieszania prania.

– Wiesz, wydaje mi się, że ta jabłoń mogła się obrazić.

Spojrzałem ojcu w oczy. Chciałem wyczuć, czy wie, co mam na myśli.

– Znów zawiązałeś jej linkę od prania. Wcześniej o mało nie straciła gałęzi.

– To gdzie mam ją powiesić? Musi być na czym pranie wieszać.

Wszedłem na drabinę, odwiązałem sznurek i wykorzystując całą jego długość, rozwiesiłem pomiędzy metalową konstrukcją, podtrzymującą fasolę, a gwoździem od wychodka.

– Widzisz, teraz masz i linkę, i jabłka na przyszły rok – rzekłem. – Drzewa, jak i wszystko inne, należy szanować. One to czują.

Dotknąłem dłonią pnia. Po chwili listki, wraz z podmuchem wiatru, lekko zaszeleściły.

### **Świat jest piękny tylko wtedy, gdy miłość otacza nas wszystkich**

– Oj synu.. choć pogadamy. Niedługo wyjeżdżasz, nie masz już dość?.. Rzuciłbyś to wszystko. Teraz w sezonie jako ratownik, zarobiłbyś półtora, nawet dwa tysiące złotych. Byłbyś gość.

Spojrzałem na ojca i w jednej chwili... przypomniałem sobie historię sprzed kilku lat, kiedy to by-

łem w izbie wytrzeźwień. Leżałem wówczas, za-  
pięty w pasy, z wykręconymi do tyłu rękoma, pro-  
sząc pracowników o uwolnienie. Odwoływałem się  
do najgłębszych ludzkich wartości. Jednak żaden  
z nich nie reagował.

Kilka lat wcześniej, z powodu tych, trwających  
godzinami tortur, przeszedłem operację. Był to je-  
den z cięższych okresów w moim życiu, gdzie na  
co dzień towarzyszył mi alkohol. I choć na „izbę”  
trafiałem nie raz, nie krępowano mnie bez przyczy-  
ny. Powodem zawsze był brak zgody na pobyt, a co  
za tym idzie, zdecydowany opór. Nigdy dobrowol-  
nie się nie poddałem. Tym razem jednak zostałem  
związany mimo spokojnego zachowania.

Po kilku godzinach leżenia na brzuchu, wydzie-  
liny z oczu, nosa i ust pokrywały całą moją twarz.  
Nie mogłem się pogodzić z tym, że sadyzm stosuje  
się w imię prawa. Postanowiłem się udusić... Sku-  
piłem się. Wypuściłem powietrze i wstrzymałem  
oddech. Po kilku chwilach umysłowej pustki – jak-  
bym przeskoczył w inny wymiar... Znalazłem się  
wśród dziwnych istot. Tych samych, które widzia-  
łem podczas niedawnego snu. Wyglądały trochę,

jak dzisiejsi „celebryci” z ustami napęczniałymi od  
botoxu. Dziwnie się do mnie uśmiechały. Jednak  
mimo całej tej otoczki, jednego byłem pewien. TO  
NIE BYŁA MIŁOŚĆ. Drogą telepatyczną otrzyma-  
łem propozycję współpracy. Zapewniono mnie, że  
jeśli tylko się zgodzę, zaraz zostanę uwolniony i –  
nie będzie więcej bólu.

Natychmiast przypomniała mi się legenda o Janie  
Twardowskim i jego paktie z „diabłem”. Od dzie-  
ciństwa służyła mi ona za przestrożę. Dzięki niej  
wiedziałem, że nie z wszystkimi należy wchodzić  
w układy. Widząc związek pomiędzy tamtą histo-  
rią, a sytuacją, w której się znalazłem, bez chwili  
wahania odrzuciłem propozycję. Wróciłem.

Znów leżałem na łóżku, przypięty pasami. I choć  
nie mogłem swobodnie oddychać, wszelkie niedo-  
godności przestały mi przeszkadzać. Śmiałem się.  
Wiedziałem już, że mam tu coś do zrobienia. By-  
łem pewien.

– Niektórych rzeczy, tato, nie przeliczysz na pie-  
niądze – powiedziałem. – Kocham cię...

Słyszając te słowa, poparte silnymi emocjami, oj-  
ciec zamilkł. Jakby nagle stracił wątek. Ja natomiast  
w poczuciu szczęścia, poszedłem na spacer.

Oddziaływanie przybiera różne formy. Od podszeptów najbliższych, niczego nieświadomych osób, przez uczucie zniechęcenia podsuwane w formie sugestii, próby wikłania w niekorzystne związki, na pogłębianiu zniekształceń chorobowych skończywszy. Wszystko to pochodzi z zewnątrz. Najlepszym sposobem na uniknięcie wpływów jest MIŁOŚĆ. Korzystajcie z trzeciego oka.

Odstąpienie od nadawania wartości w kierunku oceny i utrzymywanie wysokiej częstotliwości wibracji pozwala pozostać poza ich zasięgiem.

**Miłość i akceptacja negatywnych istot,  
Przy jednoczesnym postrzeganiu wszystkiego  
jako jedności,  
Powoduje rozpuszczenie ich negatywnych  
wpływów**

Wszystkie z pozoru nieprzyjemne, służące obniżeniu częstotliwości sytuacje, aranżowane są przez te same istoty. Ich celem jest pozyskanie energii. Gdy tylko coś dziwnego dzieje się wokół was, skupcie się na utrzymaniu częstotliwości. EMANUJCIE MIŁOŚCIĄ. W ten sposób oddziałujecie

bezpośrednio na zawarte w ich wnętrzu cząsteczki Światła.

Przybyłem do Warszawy.

Spacerując po Nowym Świecie, wszedłem do jednego ze sklepów z eko żywnością. Miałem zamiar kupić coś na kolację. Moją uwagę od razu przyciągnęły produkty mleczne, znajdujące się w lodówce.

– Dzień dobry, mam pytanie. Czy te sery, poza tym, że są „bio” i „eko” pochodzą od szczęśliwych krów?

– Owszem, mają certyfikat.

– Czyli, że krowy chodzą swobodnie?..

Cisza. Po chwili:

– Mleko pochodzi z rejonów czystych ekologicznie, gdzie nie stosuje się pestycydów. Krowom podaje się wyłącznie naturalne pasze, wolne od GMO – rzekła ekspedientka.

– Czystość – czystością, chodzi konkretnie o to, czy nie są zakute łańcuchami?..

– Tego nie mogę panu zagwarantować. A nie je pan serów? Jest pan weganem?

– Nie jestem weganem dla bycia weganem. Nie jem tych z produkcji przemysłowej. Wszystko jest

wibracją, więc jeśli krowa nie jest szczęśliwa, to produkt ma niską wartość odżywczą. Wibracja strachu i cierpienia, muł energetyczny. Mój znajomy hoduje krowy. Ma ich kilkadziesiąt i z powodu nadmiaru pracy nie wyprowadza ich na łąkę. Tą samą łychę dowozi im jedzenie, co zabiera gnój. A co dopiero wielkie farmy, gdzie krowy stoją zakute na betonowych posadzkach. Nogi w stawach spuchnięte, jak rogacie mogiły. Zapładnia się je tylko po to, aby zabrać młode i pozyskać mleko... Podobnie jaja z ferm, gdzie ptaki zjadają się nawzajem. Jeśli kura żyje szczęśliwie na wolności i zostawi jajko, z przyjemnością je zjem. Miód również, o ile pszczoły traktowane są z miłością. Istnieje pewna granica.

– No tak, jeśli w klatkach...

– Niektórzy ludzie też żyją w złotych klatkach i nie są szczęśliwi.

Sprzedawczyni uśmiechnęła się. Wiedziała, co mam na myśli. Szczególnie tu, w Warszawie, nie są rzadkością sytuacje, gdy ktoś rezygnuje z wolności na rzecz materialnych korzyści.

Na co dzień nie jadam nabiału, chyba że mam dostęp do zdrowej żywności. Na przykład, na wsi. Je-

śli widzę krowy albo kozy chodzące swobodnie po polu, mam pewność, że nie wspieram ciemieży.

– Wobec tego poproszę tofu wędzone.

– Bardzo proszę, siedem dwadzieścia.

– Proszę uпрzejmie – powiedziałem.

Wręczyłem pieniądze i wyszedłem ze sklepu. Po powrocie do hostelu, w pokoju zastałem trzy nowe osoby, jednego Polaka i dwóch Anglików. Był też Argentyńczyk, z którym od kilku dni mieszkaliśmy razem. Spaliśmy na tym samym, piętrowym łóżku. On zajmował miejsce na dole, ja na górze.

– Hello.

– Hi.

– Hello.

– I'm Stan, nice to meet you.

Uścisnąłem ręce nowym mieszkańcom pokoju.

– You live in Warsaw? – zapytał jeden z Anglików.

– Not exactly. I'm from Toruń. Do you know Nikolai Copernicus, the great astronomy?

– Yes.

– So hi was living right there.

– And what do you do?

– I sell books. I'm travelling around Poland.



- You're writer?..
  - Yes.
  - What's about, that books?..
  - About consiousness. I take up the frequency of vibrations.
  - It's very positive.
- Obydwaj Anglicy uśmiechnęli się.
- And how long do you sell your books?
  - Sixth year. I make love between people...

Następnego dnia rano, nie wiedzieć czemu, chodziłem po ulicach Warszawy rozproszony. Skuteczność mojej pracy wyraźnie spadła. Wiedziałem, że mimo pozorów stwarzanych przez negatywnie spolaryzowanych rozpraszaczy uwagi, nasz dostęp do energii jest nieograniczony. Wszystko zależy od wiary i od ilości energii zasilającej myślokształty. Emocje napęniają myśli energią, im są silniejsze, tym więcej paliwa dostarczamy swoim myślom.

### **Jezus już w wieku czterech lat uzyskał dostęp Do inteligentnej nieskończoności**

Zaufanie i wiara w siebie wywołuje na poziomie subatomowym automatyczną selekcję kodów kie-

rujących działaniem twojej świadomości. Generują one potencjalne wzorce, z których wyrastają nowe wersje ciebie. Stworzenie kwitnącej wersji siebie opiera się o wiarę we własną moc. Możesz rozszerzyć się na każdy, dosłownie każdy atom wszechświata. Resztę dopowiedz sobie sam...

## ROZDZIAŁ IV

### Magia

Po niespełna tygodniowym pobycie w stolicy, przyjechałem do Torunia. Powodem była wiadomość o stanie zdrowia matki. Dzień wcześniej zadzwoniłem do domu.

– Halo...

– Cześć Niusiu.

– A cześć synku – powiedziała.

– Wyszedłem właśnie z hostelu. Pogoda jakby się miała popsuć, chmury coraz większe.

– Dobrze, że dzwonisz. Jestem chora...

– Co ty mówisz?

– Byłam u lekarza. Mam zmiany nowotworowe.

Cały świat stanął mi przed oczyma.

Podobna historia miała miejsce przed laty, kiedy to dowiedziałem się o jej o nowotworze złośliwym w okolicy nosa.

– Co konkretnie?! – zapytałem.  
– Kobiece sprawy. Wkrótce idę do specjalisty.  
– Nie słuchaj lekarzy. Wszystko będzie dobrze, nie przejmuj się. Postaram się jeszcze dziś przyjechać. I tak ma padać, sprawdzę tylko rozkład pociągów. Najpóźniej do dwudziestej będę w domu.

Na miejscu okazało się, że jakaś część organizmu mamy stała się pięciokrotnie większa niż być powinna. Stąd cała ta historia. Następnego dnia, podczas jej rozmowy z koleżanką, usłyszałem:

– Zaraz po wyjeździe... poczekaj chwilę... Patrzę, czy nikt nie słucha – wyszeptwała. – Jak tylko wyjechałam, odechciało mi się żyć...

Siedziałem w pokoju obok, drzwi były otwarte. Chcąc, nie chcąc, wszystko słyszałem. Nagle przypomniałem sobie naszą rozmowę sprzed dwóch miesięcy, zaraz po mamy wyjeździe. Zadzwoiła do domu w wyraźnie kiepskim humorze. Po kilku sekundach rozmowy wyraziła pretensje odnośnie jakiejś błażostki. Coś, co nie miało większego znaczenia, a tym bardziej nie dotyczyło mnie. Odebrałem to, jako atak i nie myśląc wiele, odpowiedziałem:

– Jeśli mamy w taki sposób rozmawiać, to więcej nie dzwoń!

Odłożyłem słuchawkę.

Słyszając o jej niechęci do dalszego życia, natychmiast skojarzyłem fakty. Dotarło do mnie, że tamta rozmowa mogła być przyczyną obecnego stanu rzeczy. Podczas śniadania w dniu, gdy miała zaplanowaną wizytę u specjalisty, zapytałem:

– Mamusiu, czy ty czasem nie miałaś mi czegoś za złe, będąc w tych Niemczech? Nie miałaś do mnie żalu o tamtą rozmowę?..

Nie odpowiedziała nic. Zamiast tego wymownie na mnie spojrzała.

– Zanim pójdziesz po rozstrzygnięcie, nie zapomnij wszystkiego wybaczyć – powiedziałem. – Na końcu wybac sobie samej. Przed przyjazdem tutaj rozmawiałem z pewnymi osobami. To, co się dzieje, to są objawy menopauzy. Wszystko będzie dobrze.

Powiedziałem to celowo, aby odrzucić niepotrzebną wersję wydarzeń. Przytuliłem się do mamy i ucałowałem.

## **Sfera emocjonalna jest ściśle powiązana ze zdrowiem**

Sytuacja ta po raz kolejny uświadomiła mi, jakie znaczenie mają słowa, że przez nieuwagę można sprawić komuś przykrość. Chciałem oczyścić swoje pole. Rzecz niezwykle istotna, pozwalająca osiągnąć możliwie najwyższą częstotliwość. Coś, jakby tworzenie siebie od podstaw z pominięciem wszelkich zakłóceń. Podczas najbliższej medytacji postanowiłem zwracać większą uwagę na wszystko, co ze mnie wychodzi. Zapragnąłem, aby światło wypełniło wszystkie obszary mojej istoty. Wskutek towarzyszących temu emocji, w oczach stanęły mi łzy...

Płacz ma w sobie coś magicznego. Dzięki niemu człowiek może wydostać się spod wpływu ciemności. Już wcześniej oczyszczałem ciało, mentalne, duchowe i emocjonalne. Jednak stosowane w późniejszym czasie używki, zmieniające świadomość, mogły wpłynąć na obniżenie zdolności dostrzegania pewnych, na pierwszy rzut oka mało istotnych szczegółów dotyczących relacji międzyludzkich.

Podobnie jest ze zdolnościami „paranormalnymi”. Chcąc odzyskać pełnię swoich możliwości, należy wyrazić takie pragnienie. I nie ma znaczenia, że nie pamiętamy, do czego jesteśmy zdolni. Ważne jest, abyśmy świadomie sobie na wszystko pozwolili. Przy odpowiedniej determinacji można w krótkim czasie osiągnąć zadziwiające efekty.

Już kilkanaście lat temu zauważyłem, że z niektórymi osobami potrafię porozumiewać się telepatycznie. Wystarczyła odrobina skupienia, aby uzyskać swobodny przepływ informacji. To samo było ze zdrowiem. Z chwilą, gdy uwierzyłem, że aby być zdrowym, nie muszę przyjmować żadnych „lekarstw”, całkowicie przestałem chorować.

Od dziecka dużo chorowałem. Zawsze, gdy przychodziła jesień, łapałem anginę, grypę lub zapalenie oskrzeli. Kończyło się tygodniem spędzonym w łóżku, serią zastrzyków i całą stertą słono kosztujących chemikaliów, po których mój organizm długo dochodził do siebie. Dzisiaj, gdy tylko dostrzegam pierwsze objawy, natychmiast podejmuję leczenie. Trwa ono nie dłużej niż minutę. Najpierw podnoszę częstotliwość wibracji, a następnie kie-

ruję strumień energii w określone miejsce. Przede wszystkim jednak NIE WIERZĘ JUŻ W CHOROBY. Tym sposobem wyleczyłem wszelkie schorzenia, od lat przeszkadzające mi cieszyć się pełnią życia. Nawet nawykowo zwichnięty staw barkowy, który mimo przebytej operacji nadal mi wypadał, nagle przestał dokuczać. Odzyskałem pełen zakres ruchów. Zniknął ból i wszelkie dolegliwości.

### **Możliwości ludzkiego umysłu są nieograniczone**

Jak odkryło już wielu, wyleczenie wcale nie jest celem nowoczesnej medycyny. Długotrwałe leczenie, wymagające stosowania kosztownych trucizn, jest dużo bardziej opłacalne niż odkrycie przyczyny i celu zaburzeń.

Wykorzystując potęgę umysłu, jesteśmy w stanie wyleczyć każdą chorobę łącznie z rakiem, AIDS i wszelkimi odmianami wirusów produkowanych w laboratoriach NWO. Najwyższy czas przestać wierzyć w te wszystkie brednie, poczynszy od chorób, przez szkodliwość Słońca, złego wilka, „Boga”, babę Jagę, na Bin Ladenie i jego kolegach terrory-

stach skończywszy. Znamy już prawdę o świętym Mikołaju oraz o tym, że bociany nie przynoszą dzieci. Postawmy sprawę jasno: KONIEC KONTROLI! Od tej chwili wszystkie istoty są wolne i mają prawo same o sobie decydować. Koniec blokad energetycznych, koniec straszenia śmiercią!

### **Nic się nie kończy i nie zaczyna, wszystko płynie, Zmienia się tylko stan skupienia**

Po powrocie mamy od specjalisty okazało się, że podobnie jak w pierwszym przypadku przed laty, tak i tym razem, zamiast kuracji antynowotworowej niezbędny będzie jedynie drobny zabieg „kosmetyczny”...

Kilka dni później byłem już w Łodzi. Jak zwykle, spacerowałem po betonowych ulicach miasta, wyszukując spragnionych miłości ludzi. W pewnym momencie, wśród pokrywającego wszystko betonu, dostrzegłem skrawek ziemi. Postanowiłem się doładować.

– Co pan tam robi? – zapytał mężczyzna.

Zauważył mnie, klęczącego z rękoma przyłożonymi do ziemi.

– Energię pobieram, proszę pana.

Stanął i przez chwilę bacznie mi się przyglądał. Obcy facet wszedł na teren budowy, aby położyć dłonie na ziemi.

– Niech pan tam wystrzeli kilka salw – rzekł ironicznie. – Energię... Nie wiem z czego!

Po kilkunastu sekundach wstałem i wyszedłem. Zrobiwszy kilka kroków, zacząłem się śmiać. Facet pomyślał pewnie, że go okłamałem. Najwidoczniej nie wiedział, że Ziemia, rzeczywiście, jest najbogatszym źródłem wolnych elektronów, jakie istnieje w naszym świecie. Dzięki bezpośredniemu kontaktowi z Ziemią nasze ciała stają się zdrowsze i odporniejsze.

Pewien człowiek poświęcił piętnaście lat życia na badanie tego zjawiska, po czym stwierdził, że najbardziej szkodliwym wynalazkiem ludzkości jest – gumowa podeszwa. Większość chorób organów wewnętrznych, włączając w to ośrodkowy układ nerwowy, spowodowana jest brakiem energii. Właśnie dlatego ludzie żyjący na wsiach są zdrowsi, a co za tym idzie, pogodniejsi, bo mają lepszy kontakt z Naturą.

Gdyby się głębiej zastanowić, poza pracą, ciężko byłoby mi znaleźć powód, dla którego warto żyć w mieście. Pieniądze, zanieczyszczenie środowiska i całe to plastikowe „szczęście”. Cywilizacja zachodu upada. Już za niespełna półtora roku każdy będzie mógł zgodnie z własną wolą cofnąć się w dowolny odcinek czasu. Czy jednak będzie do czego wracać?..

Ostatniego dnia pobytu w Łodzi, odwiedziłem telewizję.

– Witam, panie Stanisławie. Koleżanka opowiedziała mi o panu. Długo pan czeka?

– Przed chwilą przyszedłem. Trochę przemokłem przez ten deszcz...

– Rzeczywiście, pogoda nam nie sprzyja. Nakręcimy to gdzieś pod dachem.

Młody redaktor sprawiał wrażenie pocziwego człowieka, z którym można otwarcie porozmawiać.

– Proszę chwilę zaczekać, zaraz przyjdzie kamerzysta. Podjedziemy na Piotrkowską i tam nakręcimy materiał – powiedział.

Kilka minut później wsiedliśmy w samochód i ruszyliśmy w kierunku słynnej „Piotrówki”.

– Zadam panu kilka pytań, przede wszystkim, czy ciężko jest w dzisiejszych czasach samemu się promować. Od kiedy pan zaczął i jak to wszystko wygląda od pana strony.

– Już szósty rok jeżdżę po kraju, rozsiewam miłość – rzekłem. – Wywołuję radość u ludzi. Jeśli ktoś nie ma pieniędzy, a dzisiaj połowa z nas ich nie posiada, otrzymuje książkę w prezencie. Bezpośrednio można dużo więcej przekazać niż na martwej półce w sklepie. Zaczynałem od maleńkiego tomiku, trzydzieści dwie stronic, wtedy nikt nie chciał ze mną rozmawiać. Niebawem wchodzi do księgarni moja nowa książka, wydanie ósme. Wszystko dzięki własnej pracy. W tej jednej torbie rozniosłem siedemdziesiąt tysięcy książek. A żyję skromnie, nawet telewizji nie oglądam.

– Dlaczego pan nie ogląda telewizji? – zapytał mój rozmówca.

– Jak dla mnie, za dużo reklam i zdecydowanie za dużo „podprogówki”. Wie pan, co mam na myśli?

– Tak, wiem.

– Was to, oczywiście, nie dotyczy. Decyduje o tym rada programowa.

Kilka sekund ciszy.

– Ale nie ukrywam, że „trampolina” się przyda. A gdzie to puścicie?

– Myślę, że Teleexpress będzie zainteresowany – odparł redaktor.

– Teleexpress ogląda kilka milionów widzów...

– Na pewno.

Po kilkunastu minutach, gdy materiał był już gotowy, zapytałem:

– Kiedy mogę się spodziewać emisji?

– Zaraz to zmontuję i prześlę do Warszawy. Myślę, że jeszcze dziś.

– Wobec tego dziękuję, miło było poznać i do zobaczenia.

– Do widzenia.

Z Piotrkowskiej udałem się prosto na dworzec, aby jak najszybciej dostać się do Krakowa. Miałem tam zarezerwowany nocleg. Mimo wielu wątpliwości spowodowanych tym, że od lat zachęcam ludzi do nieoglądania telewizji, byłem przekonany, że puszczą ten materiał. Skoro już doszło do nagrania, najwidoczniej niczego się nie dopatrzyli. Tak czy inaczej, pojawiła się możliwość sprawdzenia, gdzie kończy się interes przeciętnego człowieka,

a zaczyna polityka. Byłem niezmiernie ciekaw, co stanie się dalej. Drugiego dnia, po emisji materiału o młodym mężczyźnie, puszczaćym piękne mydlane bańki i jego chęci pobicia rekordu Guinnessa, wysłałem maila z zapytaniem. Dzień później otrzymałem odpowiedź.

„Niestety, Warszawa nie była zainteresowana tym materiałem, więc puściliśmy go u nas...”

Komentarz pozostawiam Państwu.

## ROZDZIAŁ V

### Shift

– Chodzą słuchy, że ciemność robi się jasna i łaknie miłości!

– Tak! A miłość wybucha, wypełniając najgłębsze zakamarki ludzkich serc! Ha, ha, ha... Witam cię, Staszku.

– Witaj, Wojciechu. Piękne rzeczy się dzieją.

– Ileż w tym prawdy, bracie. Na każdym kroku doświadczam tego piękna i nacieszyć się nie mogę.

– Długośmy się nie widzieli, od zeszłorocznego przesilenia. Co nowego u ciebie? – zapytałem.

– Dwa tygodnie oczyszczałem swe ciało. Do wczoraj. Poza tym poznałem kobietę. Piękna, świadoma istota.

– Widzę przyływ energii w twoich oczach. Od naszego ostatniego spotkania wiele się zmieniło,



wszystko wokół przyśpiesza. Cieszę się, że jesteś szczęśliwy. A'propos miłości, jest niejako wpisana w ludzką istotę. Łatwo nam ją osiągnąć. Z miłości powstaliśmy i bliżej nam do miłości niż do strachu. U mnie również pomyślnie, kocham i jestem kochany. Poza tym mam już dwóch wydawców. Niedawno rozpocząłem ostatnie, dziewiąte wydanie. Lecz co najważniejsze, widać efekty naszej pracy.

Uśmiechnęliśmy się, siedząc na kamieniach nieopodal głównego wejścia do kościoła Mariackiego w Krakowie.

– Zobacz! Jaka piękna... – powiedział nagle Wojciech.

Kilka metrów obok przechodziła kobieta. Jej oczy, choć nie były skierowane na nas, obejmowały wszystko wokół. Każda, nawet najdrobniejsza cząstka eteru, stanowiła część jej samej. Skanowała przestrzeń. Po chwili z przeciwnej strony, pojawiła się kolejna kobieta. Tym razem z dzieckiem na ręku. Ona również nie patrzyła, a mimo tego wymieniliśmy między sobą uśmiechy.

– Jeśli się dobrze przyjrzyysz, co druga osoba dzisiaj – rzekłem. – Z wieloma rozmawiam na ten temat.

Po trwającej kilkanaście minut rozmowie, pożegnałem przyjaciela i odszedłem.

Rzeczywiście, dzieją się rzeczy, o których jeszcze kilka lat temu nikt by nie pomyślał. Weźmy na przykład „eksplozję” talentów. Ludzie, prowadzący do niedawna całkiem zwyczajne życie, nagle zaczynają przejawiać zdolności artystyczne i wychodzą z tym na ulicę. Mamy tu wszelkie rzemiosła, a co chwilę pojawiają się kolejni i przynoszą coś nowego. Nieważne, czy grasz na trąbce, czy na żdźbłach trawy. Malujesz obrazy, śpiewasz, tańczysz, czy palcami wygniatasz glinę. Możesz nawet naśladować ludzi, ukazując ich cechy. Ważne, żebyś tu był. Każdy w pewnym stopniu urzeka gromadzącą się naokoło publiczność. Wzrasta częstotliwość wibracji, a ludzie jednoczą się w miłości. Jeśli więc jest coś, czym mógłbyś się podzielić z innymi, nie zastanawiaj się, tylko dołącz do nas!

Rzuć pracę, będącą głównym napędem niewolniczego systemu, a zarazem ostatnią rzeczą, jakiej Ci potrzeba. **BĄDŹ WOLNYM CZŁOWIEKIEM.** Najwyższy czas odzyskać władzę nad swoim życiem. Zaopiekujemy się Tobą, docenimy. Każdy ma tu swoje miejsce i szacunek ze strony innych. Nie

ma przemocy, kontroli ani żadnych negatywnych emocji. Ziemia nas pomieści. Zaufaj nam. Jesteśmy Twoimi braćmi i siostrami. Bierzemy Cię takim, jakim jesteś, z całym inwentarzem. Będiesz miał czas, dużo czasu, na realizację swoich ukrytych pragnień i już nigdy, zapewniam, NIGDY NIE BĘDZIESZ CZUŁ SIĘ PODLE. Wspólnie osiągniemy to, o czym zawsze marzyłeś. Miejsca wystarczy dla wszystkich...

– Czytacie książki, państwo?

– Nie, dziękuję – odparł mężczyzna.

– A pani, przepraszam?

Spytałem przechodzącą obok kobietę w średnim wieku.

– Owszem, czytam.

– Promuję swoją nową książkę, jestem poetą, pisarzem. Chciałbym zaproponować odrobinę rozwińczenia... Oto ona, wydanie ósme – powiedziałem, wyjmując z torby egzemplarz Qam. – Opowieść o miłości z odrobiną psychologii, metafizyki, a także o tym, co obecnie dzieje się na ziemi.

– Ale cóż z tego, kiedy nie mam pieniędzy?.. Żyję od pierwszego do pierwszego, niestety.

– A jak pani na imię?

– Dlaczego pan pyta?

– Za jeden uśmiech będzie.

– Ale ja nie biorę nic za darmo.

– Proszę pani, za jeden uśmiech, nie znaczy za darmo. Gdyby każdy każdemu rozdawał uśmiechy, ten świat byłby inny.

Otworzyłem książkę, aby wpisać kilka ciepłych słów. Jednak widząc lekkie stremowanie, powiedziałem:

– Jeśli pani powiem, że ją kocham, to mi pani nie uwierzy...

– No, nie.

Uśmiechnęła się.

– Więc jak pani na imię?

– Elżbieta. Jakiej pan jest wiary?

– Wyznaję Jedno. Na stronie „www.poezjaeonow.net” znajdzie pani wszystko, co dotychczas stworzyłem, pięć książek, trzy zbiory wierszy, nieodpłatnie. Jest też coś spoza twórczości literackiej. Ogólnie, robię wszystko, aby pobudzić świadomość.

Wskazałem adres swojej www.

– Wystarczy wejść i przeczytać, praw autorskich nie ma. Radości życzę i przyjemnej lektury.

Delikatnie ucałowałem jej dłoń.

– Dziękuję...

Zdażyłem ujść kilka kroków, gdy z naprzeciwka wyszła zakonnica.

– Kochajmy Chrystusa, siostro! Dzień dobry.

– Dzień dobry. A pan... co pan robi?

– Myślę, że panią kocham, siostrzyczko...

Śmiejąc się, kiwnęła głową.

Kilka miesięcy temu, spacerowałem ulicami jednego z największych miast Polski, gdy nagle:

– Tutaj lepiej nie wychodzić po zmroku, to niebezpieczne miasto!

Słowa te padły z ust młodej kobiety, poznanej kilka godzin wcześniej. Dotyczyły jednej z głównych ulic centrum.

– A to ciekawe, bo ja nie dość, że tu przychodzę, to zaczepiam wszystkich, od artystów po byłych gangsterów. W dodatku wyznaję im miłość, która nie kojarzy się już tylko z pożądaniem.

Spojrzała na mnie. Zamilkła.

Faktycznie, w ciągu ostatnich kilku lat, od kiedy zacząłem wędrować z twórczością, nie zdarzyło mi się zostać napadniętym. Wręcz przeciwnie. Doświadczam wielu radosnych chwil ze strony napotkanych osób. I choć niektórym mogłoby się wydawać inaczej, noc się kończy. Nastaje świt...

## ROZDZIAŁ VI

### Ruch

Po Krakowie przyszedł czas na Wrocław. Jadąc tramwajem w kierunku centrum miasta, spotkałem grupę dzieci. Podróżowały w towarzystwie dwóch opiekunek. Jedna z nich, dla podtrzymania kontaktu z grupą, prowadziła grę słowną. Polegała ona na powtarzaniu słów i wymyślaniu do nich rymów.

– Koło ucha lata kto?.. – pytała.

Dzieci odpowiadały „Mucha” albo cokolwiek innego, co im się w danej chwili skojarzyło. Pozostali pasażerowie tramwaju z obojętnością obserwowali rozwój wydarzeń. Zabawa ta była fajna do czasu, gdy u jednej z dziewczynek, biorących czynny udział w zabawie, pojawił się problem z dopasowaniem rymu. Trwało to około minuty. Dziecko wyraźnie nie chciało udzielić sugerowanej przez opie-

kunkę odpowiedzi. Jego zdaniem odpowiedzi mogły być różne. Celem zabawy było ułatwienie sprawowania kontroli nad grupą. W rzeczywistości jednak jest to starannie dopasowany program, umożliwiający wprowadzanie na określone tory myślowe. Stanowi to pierwszy etap kodowania, mający przełamać i przygotować podłoże do dalszej pracy. Następnym etapem jest szkoła. Na tym poziomie stosuje się bardziej zaawansowane techniki. Manipulacja przybiera agresywne formy, polegające na wpędzaniu w poczucie winy i przemocy. Ostatecznym celem jest uzyskanie określonego rodzaju niewolnika niezdolnego samodzielnie myśleć, a co za tym idzie, przeciwstawić się systemowi.

Dziewczynka dzieliła siedzenie z małym chłopcem. Wyraźnie zniecierpliwiona, zaczęła się z nim przepychać. Widząc to, pani powiedziała:

– Nikola, agresji nie stosujemy!

Dziecko zareagowało natychmiast i przestało napierać. Po chwili jej koleżanka zwróciła uwagę na latającego nad głowami owada.

– O, mucha.

Niejako kontynuując zabawę, pani spytała:

– Z muchy robimy co?..

Była to ta sama pani, która kilka sekund wcześniej mówiła o niestosowaniu agresji.

Cisza. Brak reakcji ze strony dzieci.

Nie czekając długo, opiekunka wykonała ruch rękoma, jak gdyby chciała zachęcić je do klaskania, po czym z uśmiechem na twarzy rzekła:

– Placuchy! Z muchy robimy placuchy.

Dzieci spojrzały na nią, potem na siebie. Widziałem, że nie do końca rozumieją, co jest grane.

– Nie, nie, dzieci, much jak i innych zwierzątek nie zabijamy – powiedziałem. – Kochamy je. One też nas kochają.

Spojrzałem na nianię. Była wyraźnie zdziwiona.

– Myśli pan?

– Jestem tego pewien, proszę pani.

Kolejny odcinek jechaliśmy w ciszy. W końcu nacisnąłem przycisk i wysiadłem z tramwaju. Kilka minut później byłem już w hostelu. Włączyłem komputer, gdzie wśród wiadomości poczty elektronicznej znalazłem list od jednej z czytelniczek. Oto jego fragment.

„Witam!

Postanowiłam, że napiszę. Kilka dni temu robiłam

porządki w dokumentach w pracy i przez przypadek Pana książka wpadła mi w ręce. „Impuls”. No i pchnął mnie taki impuls do tego, żeby ją przeczytać. Powiem szczerze, że nie miałam o Pana twórczości pojęcia. Nigdy nie interesowały mnie wiersze (pewnie to przez panią od polskiego, która interpretowała wszystkie po swojemu, a my musieliśmy znać jej interpretację na pamięć, broń Boże dodawać coś od siebie!). Może właśnie z tego powodu często wierszy nie rozumiem albo wydaje mi się, że ich nie rozumiem. Pomimo tego uwielbiam książki pisane prozą. Dlatego też pewnie pański „Impuls” nie został odłożony na miejsce...”

To tylko jeden z setek listów ukazujących skutki kodowania. Kilka lat spędzonych w „szkole” wywołuje podatność na wpływ niskich częstotliwości (stres), przez co automatycznie wzrasta możliwość kontroli. Człowiek staje się bezbronny. Dla uzyskania efektu buduje się później określony rodzaj napięcia nerwowego poprzez media albo trudne do wykrycia fale radiowe, wytwarzane z pomocą masztów telefonii komórkowej. Jeśli dodamy do tego pranie mózgu ze strony korporacji kościelnej, utrzymującej, że z powodu rzekomego „grzechu

pierworodnego” nie jesteśmy godni, bez względu na to, co robimy, mamy być przez kogoś „zbawieni”, a żeby być „zbawionym”, należy bać się „Boga” i nie postępować zgodnie z własnym sumieniem, otrzymamy niezdolnego do samodzielnego myślenia - biorobota gotowego zabijać braci w imię korzyści kilku gadzich rodzin stojących na czele syndykatu.

Koniec bezsilności. Czas wziąć PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ za swoje życie. Większość z nas, od czasu zakończenia nauki w szkole, w ogóle nie czyta książek. Nie korzystamy z jednego z ostatnich źródeł nieprzekłamaney wiedzy. Czyżby to był przypadek?..

Większość z nas, od czasu zakończenia nauki w szkole, w ogóle nie czyta książek. Nie korzystamy z jednego z ostatnich źródeł nieprzekłamaney wiedzy. Czyżby to był przypadek?..

– Czyta pani książki?

– Tak, czytam – odrzekła kobieta w zaawansowanej ciąży.

– W takim razie, z uwagi na okoliczności, drobny upominek. Opowiadanie, skrajny pozytyw. Jak pani na imię?..

– Ludmiła.

Wpisałem dedykację, po czym wręczyłem egzemplarz Qam, mówiąc:

– Dużo radości i spokoju życzę.

– Dziękuję.

Jakiś czas wcześniej w Trójmieście również spotkałem kobietę w ciąży. Jednak wówczas sytuacja wyglądała inaczej.

– Czyta pani książki?

– Czytam, ale dziękuję. Przed chwilą za kadzidełko zapłaciłam pięć złotych.

Mówiąc to, podniosła rękę. Trzymała w niej cienkie różowe kadzidełko. Była wyraźnie zrezygnowana.

– Proszę, to dla pani, w prezencie. Niech się pani nie martwi.

Wręczyłem kobiecie książkę i ruszyłem na koniec deptaka. Podszedłem do chłopaka, zajmującego się kadzidełkami, pytając:

– Wszystko w porządku?

– Tak, a dlaczego?

– Spotkałem u góry kobietę w ciąży. Powiedziała, że przed chwilą zapłaciła pięć złotych za kadzidełko. Runęła.

– Kobiety w ciąży też można – odparł bez chwili namysłu.

– Była bardzo smutna, a dziecko to czuje... Kobiety w ciąży, to świętość. Kobiet w ciąży nie ruszaj!

– powiedziałem stanowczo.

Spojrzał na mnie, zaskoczony.

– Masz tylu ludzi wokół...

## ROZDZIAŁ VII

### Uzdrowienie

- Pani, to chyba lubi poezję, co?.. – spytałem.
- Taak...
- Poetą, pisarzem jestem.
- Hrabina Anna, Maria, ze Śniadeckich, nieco smutna dzisiaj...
- Promuję swą twórczość.
- A ja się śmieję... Śmieję się, gdy jestem smutna, płaczę, gdy jestem szczęśliwa. Ostatnio ciągle się śmieję... Cóż pana sprowadza?
- Przyjechałem z nową książką, robię zamieszanie we Wrocławiu.
- Ale, niestety, nie pomogę panu.
- Problem finansowy? – spytałem.
- Kiwnęła głową na potwierdzenie.
- Zatem będzie prezent.

Wpisałem dedykację, a następnie wręczyłem egzemplarz.

– Mam nadzieję, że po jej przeczytaniu będzie pani już zawsze płakać...

W ubiegłym roku, będąc tu z Impulsem, poznałem kobietę. Mimo początkowego braku zainteresowania, kupiła moją książkę. Miała na imię Jola. Była mężatką z kilkuletnim stażem. Okazało się, że oprócz wieku, mamy ze sobą wiele wspólnego. Podobnie jak mnie, interesował ją rozwój duchowy oraz tworzenie miłości wśród ludzi. Sprawiała wrażenie osoby radosnej, jednak po krótkiej rozmowie zrozumiałem, że ma poważny problem. Umówiliśmy się na herbatę. Następnego dnia, w trakcie rozmowy, opowiedziała mi o sobie.

Jako nastoletnia dziewczyna poznała chłopaka. Miał na imię Staś. Był od niej o kilka lat starszy. Staś poszukiwał miłości. Dotychczasowe życie go nie rozpieszczało. Relacje z ojcem pozostawiały wiele do życzenia. Postanowił więc, że będzie w życiu „kimś”. Skończył szkołę, zdobył pracę. Jego pozycja społeczna rosła. Nie zauważył jednak, że gdzieś po drodze stracił szacunek do ukochanej osoby. Pieniądze stały się celem, a wszystko inne

zeszło na drugi plan. Rodzina, zamiast źródła radości, stanowiła już tylko dodatek. Nawet mała Marysia, zaproszona na świąt z miłości, odczuwała jej coraz mniej. Mimo iż obydwójce zdawali sobie sprawę, że nie są do końca szczęśliwi, nie potrafili tego zmienić. Stawka była coraz wyższa.

Po naszej rozmowie wyjechałem z miasta. Nie było mnie kilka miesięcy. W tym czasie utrzymywaliśmy z sobą kontakt mailowy. Nie spodziewałem się, że po powrocie sprawy przybiorą taki obrót. Jola zapragnęła urodzić mi dziecko...

Kocham dzieci. Od czasu, gdy stałem się odpowiedzialnym człowiekiem, marzę o dzieciach. Pragnąłbym całą gromadkę zaprosić do swojego świąta i obdarzyć tym, co najpiękniejsze. Kiedy widzę dzieci, odczuwam radość. Wszystkie dzieci są nasze. Nie ma dzieci gorszych, którym nie należy okazywać miłości zawsze, bez względu na to, co robią i w jakich czasach przyszło im żyć. Brak miłości wobec dzieci oznacza brak miłości wobec siebie i koniec marzeń o pięknym świecie. Dzieci są naszym skarbem. Im więcej szacunku im okażemy, tym więcej możemy się spodziewać w przyszłości.



Choć nie chciałem się angażować, wiadomość o dziecku wyraźnie mnie poruszyła. Zacząłem się zastanawiać, co bylibyśmy w stanie osiągnąć w przypadku ewentualnego połączenia. Gdyby do tego doszło, ich dotychczasowy związek, mimo całego szeregu świstków i potwierdzeń, nie stanowiłby problemu. Byli w końcu dorośli. W grę wchodziło jednak dobro dziecka.

### **Nie ma prawa własności na człowieka**

Kilka miesięcy później nastąpiła zmiana. Stanisław, wskutek mojego pojawienia się zrozumiał, że może wszystko stracić. Wróciła miłość, szacunek. Żona i córka znów stały się najważniejsze. Wybaczyli sobie i postanowili raz jeszcze zawalczyć o swoje szczęście. Sytuacja rozwiązała się sama.

Jakiś czas później, spacerując po ulicach Wrocławia, usłyszałem znajomy głos.

– Staś!..

Odwróciłem się, za mną stała Jola. Ubrana była w białą bluzkę z koronkowym dekoltem.

– Miło cię widzieć – powiedziałem.

– Ciebie również, co tam?

– Świetnie, jak zawsze. Niedawno się oświadczyłem. Ma na imię Anna i mieszka nieopodal. Być może ją znasz.

Spojrzała na mnie, lekko zdziwiona.

– Miłość rządzi się swoimi prawami – rzekłem. – Pozdrów Stasia. Wszystko dobrze?

– Potrzebuje jeszcze trochę czasu.

– To może wpadnę do was dziś wieczorem, pogadać?

Popchnąłem ją tyłkiem. Zaczęliśmy się śmiać.

– Masz dziś wolne? – spytała.

– Zawsze mam wolne, tyle że większość czasu poświęcam dla innych. Idę, buziaki, pa.

– Pa.

Wszystko ma swój czas. Jest czas na doświadczenie, na refleksję. Przychodzi też czas na zrozumienie i miłość, dzięki której zyskujemy mądrość oraz zdolność przebaczenia. Żyjemy w wyjątkowym okresie. Daje on możliwość uzdrowienia wszystkich linii czasu. Nasi pradawni przodkowie, gady, poprzez swoje dążenie ku rozpadowi, długo pozostawali w izolacji. Skutkiem tego, jako gatunek, znaleźli się na krawędzi wymarcia. Dzisiaj to od nas zależy, czy im przebaczymy. Zapomnimy o ra-

nach przeszłości i poprzez swą miłość pomożemy w uzdrowieniu. Pamiętajmy, że gdyby nie oni, nie było by nas tutaj.

To dzięki nim uczymy się kochać bardziej. Jako czwarta gęstość, istoty te oddziałują na płaszczyźnie „ego”, potęgując istniejące w nas niedoskonałości. Tym samym pokazują nam, co jeszcze jest do zrobienia. Wybaczmy. Uzdrowienie to pozytywnie wpłynie na cały Wszechświat. Okażmy miłość tym, za sprawą których już niebawem rozpoczniemy lekcje miłości na kolejnym, czwartym poziomie doświadczenia. Po nim będzie piąty. Tam zdobędziemy mądrość. Szósty poziom jest poziomem jedności, nazywa się go też „Współczująca Miłość”. Na siódmy poziom przejdziemy jako Jedno. Ósmy poziom, kończący oktawę, jest jednocześnie początkiem pierwszego. Osiągając unię z Jednym, wnosimy doświadczenie. Stanowi ono nasz wkład w nie mające końca ani początku Misterium Stworzenia.

## ROZDZIAŁ VIII

### Bunt

Sekretariat Konferencji  
Episkopatu Polski  
Skwer Ks. Kard. S. Wyszyńskiego 6  
01-015 Warszawa

Toruń 22.10.2011 r.

#### LIST OTWARTY DO BISKUPÓW

W imieniu sióstr swych i braci apeluję:

#### POWIEDZCIE LUDZIOM PRAWDĘ!

Powiedzcie prawdę na temat:

– Czerpania energii ludzkich myśli z pomocą okultystycznych rytuałów i modlitw oraz czemu służą

te wszystkie krzyże i kopuły (olbrzymie generatory energii),

– Korporacji kościelnej, kupczenia „sakramentami” i utrzymywania ludzi w poczuciu winy (rzekomy grzech „pierworodny”) dającym możliwość bezpośredniego drenowania istot,

– Waszego pochodzenia, a co za tym idzie, prawdziwych przyczyn niekończących się nadużyć seksualnych, manipulacji i kontroli umysłów, jakiej poddawani są wyznawcy „Boga”,

– Jedyne Nieskończonego Stwórcy będącego w istocie - Całym Stworzeniem i wszystkich kłamstw, jakimi od wieków karmiliście ludzkość.

Macie możliwość naprawienia błędów przeszłości, rozpoczęcia nowego, szczęśliwego życia, jako równoprawni członkowie ziemskiej społeczności.

*Stanisław Urbanowski*

\* Wysłano za potwierdzeniem odbioru dnia 22 października 2011 r.

## ROZDZIAŁ IX

### Skarb

Nadeszła jesień. Dni stały się krótsze, wieczory chłodniejsze.

Swe nadejście zapowiadała od tygodni, susząc i rumieniąc listowie. Topole, jako pierwsze, zezłociły włosy. Za nimi kasztanowce, graby i buki. W końcu całe Zielone Królestwo Ziemi zmieniło się w złoty kobierzec. Szarość ulic znikła. Nastął czas odpoczynku i podsumowania minionego roku. Niektórym przyniósł mądrość, innym nieopisaną wprost radość z powodu największego skarbu, Nowego Życia...

– Czyta pani książki? Dzień dobry.

– Tak, panie Stanisławie, czytam, pana książki czytam.

Patrzyłem na kobietę. Wiedziałem, że się wcześniej spotkaliśmy, lecz nic więcej nie mogłem sobie przypomnieć.

– Nie poznaje pan?..

– Miała pani kiedyś długie włosy?

– Tak, mam na imię Ula.

– Teraz pamiętam, Korek! – powiedziałem z uśmiechem.

Nagle wszystko stało się jasne.

Poznaliśmy się w okolicy banku. Niosła ze sobą teczkę, z której nagle wypadły dokumenty. Pomogłem pozbierać, a gdy je oddawałem, zauważyłem w jej oczach łzy. Płakała. Zaprosiłem ją na herbatę, mając nadzieję, że dzięki temu odzyska równowagę. Okazało się, że jest w trakcie rozwodu. Ma problemy w pracy, a na dodatek bank domaga się spłaty zaciągniętego wcześniej kredytu. Miała dość. W trakcie rozmowy opowiedziała mi o swoim nieudanym związku małżeńskim. Wszystko zaczęło się psuć z chwilą pojawienia się kwitka, mającego „potwierdzić” ich miłość. Opowiedziała też o śwince wietnamskiej imieniem Korek, którą w dzieciństwie miała w domu. Po dwóch godzinach rozmowy

wy najwyraźniej coś się zmieniło. Od tamtej pory minęły dwa lata.

– Dostał pan aniołka?

Uśmiechała się. Wyglądała kwitnąco.

– Tak... właśnie się zastanawiałem, od kogo.

Niedługo po tamtym spotkaniu otrzymałem kopertę z figurką anioła.

– Wszystko dobrze? – zapytałem.

– Tak. Mam partnera, jestem w ciąży, dziewiąty tydzień...

– Wspaniale! Coś pani sprezentuję.

Spojrzałem na jej brzusek, nie było go jeszcze widać.

– Oto moja nowa książka, oby wniosła coś pięknego – powiedziałem, wręczając egzemplarz.

– Pana książki czyta cała moja rodzina. Ucieszą się.

– W uśmiechu pani do twarzy.

– Panu również...

Przytuliłem ją na pożegnanie i odszedłem.

Życie jest piękne. Jakże cudownie jest móc cieszyć się każdą chwilą, każdym oddechem. Niekiedy mamy możliwość w ciągu jednego życia urodzić

się na nowo i zacząć wszystko od początku. Dwa lata temu, miała wszystkiego dość. Dzisiaj spotkałem inną osobę, pełną radości i akceptacji. To spotkanie wiele mi dało. Wzmocniło wiarę w sens istnienia i dodało sił.

W obecnym czasie wiele się zmienia. Przechodzimy od życia pozbawionego znaczenia i celu do przepełnionego sensem, życia w wielowymiarowej rzeczywistości, w której każde działanie jest częścią większego planu, a wszystkie nasze myśli, odczucia i emocje tworzą świat takim, jakiego doświadczamy. Jako istoty energetyczne, uczymy się rozpoznawać i tworzyć częstotliwości przez siebie pożądane, co stanowi klucz do tej gry. Na niektórych odcinkach czasu, u schyłku epok, ma miejsce przyśpieszenie energii. Wskutek pewnych umów niezliczone grupy kosmicznych wędrowców skupiają swe działania. Ich celem jest pomoc w uzdrowieniu. Taki proces ma obecnie miejsce na Ziemi. W tym wyjątkowym czasie stoimy przed szansą rozwinięcia niezwykłych zdolności. Na ile to wykorzystamy, zależy tylko od nas. Nie potrzeba nam armii ani żadnych elektronicznych urządzeń zabu-

rzających częstotliwość. Jesteśmy wolni, a wszystko mamy w sobie. Żadna istota nie posiada zdolności odczuwania miłości w stopniu równym Człowiekowi. Jesteśmy skarbem. Wykorzystajmy to jak najlepiej.

## Spis treści

ROZDZIAŁ I Wędrowka .....	5
ROZDZIAŁ II Przełom.....	21
ROZDZIAŁ III Rozszerzenie .....	39
ROZDZIAŁ IV Magia .....	51
ROZDZIAŁ V Shift.....	63
ROZDZIAŁ VI Ruch .....	69
ROZDZIAŁ VII Uzdrawienie.....	77
ROZDZIAŁ VIII Bunt .....	83
ROZDZIAŁ IX Skarb .....	85











